



# SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU

MŁODEJ WSI

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD  
IŚĆ DO ŻYCIE SIEGAĆ NOWE!



POMNIK SZOPENA NA TLE PARKU ŁAZIENKOWSKIEGO W WARSZAWIE.

# WNIOSKI NA PRZYSZŁOŚĆ

Liczebny stan zorganizowanej młodzieży wiejskiej jest zbyt mały w porównaniu z tą ilością młodzieży, żyjącej na wsi, która się nadaje do życia organizacyjnego.

Jeżeli bowiem wszystkie organizacje młodzieży wiejskiej, skupiają w swych ramach ogółem pół miliona członków w dużej rozpiętości wieku, bo od lat 17 do 32, to ilość ta stanowi zaledwie  $\frac{1}{10}$  część wszystkich młodzieży wiejskiej. Stosunek zorganizowanej młodzieży wiejskiej do niezorganizowanej będzie jeszcze mniejszy, jeżeli uwzględnimy fakt, że organizacje podają swój stan posiadania zbyt optymistycznie, z drugiej zaś strony, część młodzieży figuruje w wykazach podwójnie, bo przecież ta sama młodzież może należeć jednocześnie do dwóch organizacji. Będziemy bliscy prawdy, jeśli powiemy, że zrzeszona młodzież wiejska stanowi dwudziestą część młodzieży wiejskiej wogóle.

Cyfra ta dla działacza społecznego mówi b. dużo. Jeśli bowiem co dwudziesty człowiek na wsi docenia znaczenie roboty społecznej i dobrowolnie zapisał się do organizacji, to w takim razie idea uspołecznionego państwa ma widoki realizacji. Chodzi tylko o to, by ludzie zorganizowani stanowili zwartą i świadomą swego zadania gromadę, by rozumieli, jaka rola przypada społeczeństwu w nowoczesnym państwie.

Każdy człowiek musi znać i rozumieć cel swego działania, oraz wierzyć w możliwość rzeczywistnienia swych ideałów, które dają moc twórczą jego czynom. Musi on również znać drogę, po której idzie, bo inaczej tego celu nie osiągnie. Tem jasniej i wyraźniej musi określać swój cel organizacja, tem dobniej musi przedstawiać swoje ideały, jeśli nie chce zachwyszczać czy deprawować duszy swych członków, kaleczyć woli, lub paczyć charakteru. Czy zasada powyższa jest przestrzegana wśród zorganizowanej młodzieży wiejskiej? Trudno byłoby nam dać odpowiedź twierdzącą za całą zorganizowaną młodzież wiejską, gdyż ona nie stanowi jednolitej organizacji o jednym zarządzie i kierownictwie. Młodzież wiejska w chwili obecnej zrzesza się w pięciu związkach, które choć są przesiąknięte jedną myślą przewodnią, to jednak posiadają dużą rozbieżność celów i zadań, a tembardziej metod pracy. Wszystkie organizacje wiejskie skupiają ludzi, którzy osiągnęli już wyższy stopień uspołecznienia i rozumieją, że do organizacji wstąpił dla zbiorowego działania celem wytworzenia dogodniejszych warunków dla życia i pracy, oraz wytworzenia zgody i braterstwa klasy chłopskiej.

Jedne organizacje młodzieży potrafią te szlachetne dążenia swych członków rozwinąć i wyrobić w nich poczucie pracy i walki dla całości ruchu wiejskiego, wyrobienie w nich „racji stanu chłopskiego“, inne zaś zacięniają myśl do stworzenia jedynie lepszych warunków dla życia osobistego, lub zaciemniają pojęcie braterstwa chłopskiego, celami ogólnoludzkimi, albo religijnymi. Dzisiaj w okresie unifikacji młodzieży wiejskiej w całej Polsce pod jednym sztandarem, musimy pamiętać, aby się nie zatarył ideały Związku Młodzieży Wiejskiej, ani nie zginął nam z przed oczu cel, który żeśmy sobie wytknęli. W poczynaniach naszych będziemy podkreślać nadal rzetelną i twórczą pracę, prowadzoną własnymi siłami, będziemy unikać frazesów i płytkiej demagogii. Nie wyrzekamy się jednak walki z tymi wszystkimi grupami na wsi, które wychowują blagierów, pływaków, demagogów wiecowych lub też niewolników i lokajów.

Wychodzimy bowiem z założenia, że niech raczej leży odległemu pracą społeczno-wychowawczą na wsi i czeka kolejnych czasów, niż żeby miała grupa wykołajców duchowych, czy też płytyk wiecowników zachwyszczać teren i wprowadzać zle nalogi do zdrowego ruchu. My chcemy budować ruch wiejski, oparty na realnych, wypróbowanych podstawach, które pozwolą naszym następcom rozwijać go dalej z tymi, co dziś jeszcze drzemią, by mogli się przygotować do spełnienia roli społecznej w państwie. Nie mają dla nas wartości wniosłe myśli czy piękne programy, jeśli głoszą je ludzie, którzy własnymi czynami nie zadokumentowali ich wartości w życiu.

Wniosłe hasła i ideały będą wtedy miały wartość, jeśli potrafią natchnąć ludzi do wytężonej pracy i uchronić ich od demagogii czy też upodlenia. Wiesz, czy państwo może liczyć na pomoc i poparcie tylko takich związków młodzieży, które wychodzą z ideowego stanowiska budowy społecznej, a równocześnie swe założenia i plany wprowadzają praktycznie w życie. Wtedy rząd będzie miał w swej pracy ułatwione zadanie, gdy na wsi rozwinię się silny ruch społeczny, który z całą świadomością weźmie na swoje barki odpowiedzialność na polu samorządu gospodarczego i terytorjalnego.

Porządkowanie rozgardzaju na wiejskiej niwie społecznej, usuwanie szkodliwych chwastów, czy też wycinanie zgnilizny, świadczy wyraźnie, że zbliża się moment wprowadzania idei uspołecznionego państwa.

Stanisław Gierat

Szukałem tego w Paryżu, szukałem w Berlinie i Rzymie, A to za oknem było i miało polskie imię. [mie,

Myślałem, że to potęga, świat nowy, nowe dzieje, A to ogródek wiejski, co się kwiatami śmieje.

A to groszek pachnący, georginie i malwy,

Wymalowane słońcem w proste, włosciańskie barwy,

Teraz kolyśz się, kolyśz, nierozumna głowo, że w ogródku niebiesko i płocno i różowo.

Szukałem tego pogonią — niecierpliwie, proroczo, A to mi z paru grządek ukazało się oczom...

JULIAN TUWIM.



# GENJUSZOWI W HOŁDZIE

Życie ludzkie jest piękne, ale i smutne zarazem. Chwile radości przeplatają się z momentami niedoli i smutku. Przeżywamy często swe szare godziny, w których człowiek jest przybity, niechętny do pracy, rozgoryczony. Wówczas szukamy środków, któreby nas wyrwały z tego stanu przybitości, pokrepiły, podniosły.

Minimoli chcemy się oderwać na jakiś okres czasu od szarej, codziennej rzeczywistości, by odpocząć i nabrać chęci do dalszej pracy. W bardzo wielu wypadkach takim środkiem jest muzyka. Posiada ona w sobie dziwny czar, tonami łagodnymi splota nam w dusze, ukojeniem rzadkiem obejmuje serce, pieści słuch cudownością dźwięku i wynosi ducha ludzkiego ponad świat cały. Czujemy się wówczas ukojone, odpoczywają nasze nerwy, a wsłuchując się w muzyczne tony, stajemy się jakby lepsi, doskonalsi, szlachetniejsi nasze uczucia, chcielibyśmy już nie tylko odczuwać piękno, ale uczynić coś pięknego i dobrego na świecie.

Znane są przypadki prawdziwe, że ludzie po wysłuchaniu pięknej muzyki, natchnieni jej cudowną melodią, tworzyli wielkie arcydzieła z dziedziny budownictwa, rzeźby, malarstwa, albo muzyką porwani, występowali zbrojnie przeciw ciemnościom, walcząc z przemocą i wyrывая lud z niewoli. Mówi się wtedy, że muzyka przebudowuje dusze ludzkie.

Człowiekiem, który w ten sposób dusze ludzkie przebudowywał, był Fryderyk Szopen, najgenialniejszy muzyk świata. Zmuszony do opuszczenia Polski, znajdującej się w niewoli, Szopen przebywał wraz z innymi wygnańcami w Paryżu. Emigranci, którym Mickiewicz był wodzem duchowym, przeżywali po powstaniu 1931 r. różne momenty: jak to normalnie się w życiu ludzkim układa: dobre

i złe. Wierzyli bowiem, że Polska zdobędzie krwią swych synów wywalczoną Wolność, ale czasami na wieść o wrogich prześladowaniach w kraju, opadały im ręce i krzepły w smutku myśli. Opanowywało ich zniechęcenie i niewiara w lepszą przyszłość. I oto w takich chwilach splotała na nich swym czarem muzyka Szopena. Cudne, jakby z baśni zaklętej wzięte były te melodie: mazury i polonezy, opiewające sławę oręża polskiego, najświetniejsze jego zwycięstwa, pochody triumfalne, radosne wyrwanie naród po dobro Ojczyzny.

Muzyka ta posiadała jedną, niczem niezwalczoną wartość: melodię na motywach ludowych opartą z całym ich rytmem, dzikością i rzewnością zarazem, ale tak wzniosłe przetworzoną, o tak idealnej harmonii i sile, że brała ludzi swą mocarnością, podnosiła serca w nieszczejściu strokane. W takich chwilach stawiała ludziom przed oczyma muzyka narodowa kraj rodzinny w szmerze liści brzoź, szumie potoków i dźwięku pieśni ojczystej. To ich krzepiło, utwierdzało w wierze, że Polska zdobędzie niepodległość. Muzyka narodowa Szopena docierała wszędzie, oddawano ją i w Polsce, gdzie wołała ludzi do broni, oraz zagranicą, gdzie stawała się dokumentem żywym, że Polska, to kraj, który ma swą wielką pieśń, a więc kulturę, a więc prawo do niezależnego bytu.

Tak więc muzyka Szopena, narówni z malarstwem i literaturą przyczyniła się do przechowania w narodzie ujarzmionym patriotyzmu, przygotowując doskonały grunt pod zbrojny czyn Józefa Piłsudskiego, wodzów do wolności.

20 lutego b. r. cała Polska czci 125-lecie urodzin genialnego Szopena. W tym hołdzie łączy się i młodzież wiejska, zrzeszona w Centralnym Związku Młodej Wsi.

Ludwik Stańczykowski



## RUCH MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ JAKO POSTĘPOWY RUCH CHŁOPSKI

(Ciąg dalszy)

Kulturę trzeba na wsi umasowić, jak również trzeba umasowić proces jej tworzenia. Inaczej mówiąc, wieś musi stanąć na wysokim poziomie kultury i musi stać się jej podmiotem, co znaczy, że ma tworzyć kulturę. Idea zdeokratyzowania kultury, która jest jedną ze sztandarowych idei postępowych ruchów społecznych, do tego właśnie zmierza. Postępowe ruchy społeczne dążą, między innymi, do tego, żeby każdy człowiek wznosił się na najwyższy poziom kultury duchowej, społecznej i materialnej i jednocześnie, żeby tę kulturę dalej tworzył.

Jeżeli chodzi o wieś, to idei tej nie urzeczywistni się przez proces wskrzeszania kultury tradycyj-

nej. Przedewszystkiem w tej kulturze, jak to już częściowo wykazałem, są treści o ideologii poddańczo-pańszczyźnianej, niewolniczej. Z poddaństwa i pańszczyzny wieś się już wprawdzie dawno wyzwoliła, lecz nie wyzwoliła się jeszcze z niewoli ducha poddańczo-pańszczyźnianego. Naprawdę duch ten raduje się niejednokrotnie, patrząc na niektóre fakty wskrzeszania kultury tradycyjnej na wsi. Miło mu zapewne patrzeć, jak na dożynkach regionalnych czy ogólnopolskich cisną się chłopci, zatracając poczucie godności ludzkiej, do napitku i jada. Niewątpliwie dożynki mają swoją wartość artystyczną i społeczno-wychowawczą, lecz nie w tej postaci, w jakiej je często widzimy.

Dotychczas organizacje młodzieży wiejskiej,

przeważnie w sposób mało krytyczny, uczestnicząc w procesie wznawiania kultury tradycyjnej na wsi. Wskutek tego wskrzesza się niekiedy treści zupełnie bezwartościowe, z czym np. spotykamy się w dziedzinie pieśni ludowych.

Treści wartościowe kultury ludowej (pieśń, muzyka, taniec, zdobnictwo, formy współzycia i t. d.) należy wskrzesić i upowszechnić czyli umasowić nie tylko na wsi, lecz i w całym narodzie. Wz bogaci to naszą kulturę i powiększyć jej źródła. W kulturze tradycyjnej jest jednak bardzo dużo treści szkodliwych, będących ostoją wstecznicstwa wsi. Znajdujemy te treści w każdej dziedzinie życia chłopca, a więc w gospodarstwie, gdy chodzi o sposoby uprawy roślin czy hodowli zwierząt, w poglądzie na fakty i zjawiska w przyrodzie, życiu społecznym i t. p. Owe treści hamują rozwój wsi i dlatego trzeba je zwalczać w drodze upowszechnienia wiedzy ogólnej i zawodowej, jak również w drodze szerzenia umiejętności praktycznych. Przez umasowienie kultury na wsi rozumieć trzeba wejście chłopów na szeroki gościniec postępu materialnego, duchowego i społecznego. Zamykanie się w ramach kultury tradycyjnej (nawet w jej wartościowych elementach) nie może wystarczyć chłopu i wsi, jako grupie społecznej.

Obraz zewnętrzny wsi nowej, którą chcemy tworzyć w imię umasowienia kultury, to obraz, który nam przedstawi wieś, mająca: budynki ogniotrwałe, planowo wzniesione, domy mieszkalne o wielkich, otwieranych oknach (może nawet „szklane domy” Żeromskiego) i dostatecznej liczbie izb mieszkalnych, domy bite, elektryfikację, motoryzację, wodociągi, telefon, telegraf, pocztę; domy oświatowe, a w nich teatr, kino, biblioteka, czytelnia; poradnię lekarską, dom położniczy, laźnię; żłobek, przedszkole, szkołę; spółdzielnie różnych typów; urzędnictwo radiotelegraficzne i t. p.

Pod względem kształtu nowa wieś też będzie inna od starej. Budować ją będziemy, biorąc pod uwagę nowy ustrój rolny, racjonalną organizację pracy, higienę, bezpieczeństwo ogniowe i t. d. Umasawiając kulturę, dążyć będziemy do przebudowy wsi pod

względem duchowym i społecznym. Zracjonalizujemy światopogląd chłopca przez upowszechnienie wiedzy przyrodniczej, humanistycznej (historia, literatura, filozofia, psychologia i t. p.), ekonomicznej i t. d. Podniesie to kulturę umysłową wsi. Równoległe z tą pracą tworzyć będziemy nową kulturę społeczno-obywatelską, etyczną, estetyczną, fizyczną, jak również podnosić będziemy kulturę pracy i życia codziennego na wsi.

Chcąc stworzyć kulturę wsi, której ogólny obraz przedstawiśmy wyżej, musimy sięgnąć po wartościowe treści do kultury ogólnonarodowej i ogólnoludzkiej. W procesie umasowienia czyli demokratyzowania kultury celem musi być człowiek. Nie o rzeczy, nie o gospodarstwo rolne, jak to często ma miejsce, w pracy kulturalnej na wsi będzie nam chodziło, lecz o chłopca jako człowieka i obywatela, bowiem, gdy on się dźwignie wzwyż, podniesie się również kultura, a więc i życie społeczne czy громадське. Umasowienie procesu tworzenia kultury, o czym na początku była mowa, dokona się właśnie w ten sposób, że człowiek, rozwijający pełnię swoich sił fizycznych i duchowych, będzie nie tylko spożywcą, lecz i producentem czyli twórcą kultury.

W życiu społecznym działa prawo, że tworzyć w ścisłym znaczeniu można wtedy, gdy istnieje pewien poziom spożycia dóbr kulturalnych. Gdy to tłumaczenie mechanizmu rozwoju kultury zastosujemy do wsi, musimy powiedzieć, że wieś, ażeby stała się podmiotem kultury, t. j. czynnikiem tworzącym kulturę, musi najpierw zdobyć odpowiedni poziom spożycia kultury. Umasowienie kultury prowadzi właśnie do stworzenia tego poziomu spożycia. W powyższym tłumaczeniu rozwoju kultury znajdujemy właśnie uzasadnienie dla prac oświatowych i kulturalnych na wsi, które upowszechniają wartościowe treści kultury narodowej i ogólnoludzkiej.

W procesie dojrzewania wsi do roli czynnika tworzącego kulturę duże znaczenie mają wartościowe elementy kultury ludowej. Zastanowimy się nad tem w dalszych rozważaniach.

(C. d. n.)

Kazimierz Maj

WŁADYSŁAW ORKAN

## NIESPODZIEWANE OCALENIE

Poniżej zamieszczamy wyjątek z powieści Wł. Orkana p. n.: „Kostka Napierski”, w którym wielki pisarz zobrazował powstanie ludu podhalańskiego w XVII w. pod wodzą Napierskiego. Było ono zrywem wolnościowym przeciw ciemniejszej górali przez magnatów. Niniejszy wyjątek przedstawia pierwsze wystąpienie Kostki Napierskiego.

...Cichość nastała w tłumie, gdy wyprowadzono więźniów. Widno ich było zdaleka. Stali na podniesieniu, a Sawka, chłop olbrzymiego wzrostu, ramionami się wyniósł nad głowy hajduków. — Twarz miał orlą, włosy czarne, warkoczami spadające na szerokie, ciastiste ramiona. Hajduki o otwartych rekwach, koszulę spinała sprzączka mosiężna. Pas mu odjął. — Niższy odeń Czepiec, czoła włosem skrytego, twarzy ciemnej, wilkiem na boki poizerał.

Pisarz Bylina wstąpił na kamień podsienia, rozwinął papier z powagą i począł wołać wyrok.

Sprawkę wywoływane „pracowitego” Czepca Wasylą, syna dzwonnika z Grybowa, głośne w promienach mił kilkunastu, jako to: napasli na dwory panów — w Glinniku, w Ropie, w Orzechwie — spalanie dworzyszczu w Rogach, zrabowanie żeglec — nie znalazły snąc aprobaty w milczącym ponuro tłumie. Wiał od nich zaduch krwi i spaleniźny, który jeno pomsta wdychiwać rada. W niejednym sercu tkliwsem wzbudził jeno otrząs grozy.

Natomiast przywodzone na pamięć postępkę Jędrzeja z Orawy Sawki, który juhusem był długu u Rakoczego w Zborowie, nim ze zbytku sił, na rzentyce uchowanych, stał się hersztem skrzyknionej drużyny, by na kasztele maziarskie napadać, odbijały się dumą i przychwał w strwożonych sercach słuchaczy.

Lecz tak rozdalne imiona tych dwu nierównych harnasioń spotkały się w wywołaniu: we wspólnym uderzeniu ich drużyn na warowny Jamgród.

Wyrok głosił, wiadomą już poprzód wszystkim, karę szubienicy.



# CZYTELNICTWO KSIĄŻEK

Jest to najbardziej trudna sprawa, jeśli chodzi o pracę Kół. Przedewszystkiem dlatego, że jest brak książki na wsi. Nie dziwnego, że ten, kto lubi czytać, nie znajdując książki dobrej, bierze taką, jaką ma pod ręką. To też wielu (a nawet i z naszych przodowników), czyta zupełnie bezwartościowe rzeczy, nie znając prawdziwych arcydzieł literatury.

Badałam te rzeczy na wielu kursach dla przodowników. Cóż więc nasi przodownicy czytają? To, co jest na wsi — znają wszyscy Sienkiewicza (i to nie całego), Rodziewiczównę, Kraszewskiego. O wiele mniejszy procent zna Żeromskiego, Prusa, Orzeszkową. A jakże mało zna poezję Jana Kasprzowicza, tego najwznioślejszego poety — syna chłopskiego. Czyż nie powinien on być bliski sercu współczesnej młodzieży wiejskiej. Piszemy tyle i mówimy wciąż o Władysławie Orkanie, najwybitniejszym powieściopisarzu i myślicielu chłopskim. Czy książki jego rozeszły się wśród szerokich mas wiejskich? Kto chce prawdziwie wczuć się w społeczną myśl chłopską, powinien poznać jego „Wskazania“, „Listy ze wsi“. Powieści jego („W roztokach“, „Komornicy“ i t. p.) malują życie Podhalań, poruszają sprawy bliskie i żywe dla nas wszystkich.

A Witkiewicz.

Weźmy choćby jego nowelki „Z gór“, ile nasuwają nam myśli, ile wspomnień. A czy młodzież wiejska nie powinna znać i kochać Kazimierza Przerwy-Tetmajera, wielkiego miłośnika Podhala i znawcę

ludu podhalańskiego. Tyle się mówi o „Weselu Wypiańskiego“, a kto je przeczytał, przemysłał! Rzecz trudna, ale właśnie tak bardzo nadająca się do przeobrażenia przez sekcję oświatową. A czyż naszych współczesnych pisarzy, zwłaszcza tych, którzy piszą o wsi, nie powinniśmy znać? Kruczkowskiego, „Kordjan i Cham“, Jana Wiktora „Wierzyb nad Sekwaną“, Skuzy „Kumac“, Zegadłowicza „Powsinowa beskidzki“. Przed paru tygodniami Polska Akademia Literatury przyznała nagrodę literacką dla „Młodych“ Jalu Kurkowi za powieść „Grypa szaleje w Naprawie“. Jest to książka, która w tragicznych barwach maluje nędzę wsi podhalańskiej. Czyż my — przodownicy i działacze wiejscy nie powinniśmy tej książki poznać?

Jest tyle książek wartościowych, cennych zarówno w literaturze polskiej, jak i obcej, więc czyż nie lepiej poznać te właśnie utwory, zamiast czytać książki bezwartościowe. Za wartościową książkę uważam te wszystkie dzieła literackie, które umieją poprzez swą formę i treść poruszyć w człowieku najżywsze uczucia, instynkt społeczny, poczucie piękna, wzmagać tęsknotę za lepszym, szlachetniejszym życiem. Które potrafią natchnąć do czynu. I takie tylko książki czytamy.

W jaki sposób czytać — o tem pogadamy w następnym artykule.

Halina Brzósłówna.

...Trzeba formę rozkruszyć przeżyty,  
Gdy się w niej brudne robactwo zasklepi,

I strumień życia w nowe pchnąć koryto,  
Gdzie będzie płynął i silniej i lepiej...

Adam Asnyk.

Gdy skończył pisarz wołanie i zeszedł między rajców, Sawka potoczył wzrokiem harnasim dokoła i gwizdnął po juhasku.

Odpowiedziało mu z tłumu parę gwizdnęć podobnych.

Na to hajducy szczerzej otoczyli więźniów, stanęli im pacholcy miejscy ku pomocy, i — na dany znak przez landwójta — ruszono naprzód.

Tum zafalował, kołysał się na boki i lawą ruszać począł w kierunku mostu na Dunajcu.

Jasiek z Jędrzkiem znaleźli się nieopodal wiedzionych. Pechani przez ciżbę, mieli wciąż przed oczyma wysokie czapy hajduków i wyniesioną ponad nie, jak buńczuk, głowę Sawki.

W rogu rynku przed bramą zajazdu stał zapóźniony wóz, tamując pochód. Siedział na nim chłop spasyjony, gruby, iż cały półkosz był nim pełny. Był to znany na Podhalu bogacz, Izydor Bielski z Maniów. — Ujrawszy prowadzonych, począł rechotać szczerze i wołać za nimi:

— He, he!... Harnasie pyszne! Zbójce!... Siurbienica was czeka... siubienica! lotry!...

Jędrzek, który akurat znalazł się przy wozie, przechylił się i krzyknął mu do ucha:

— Na siubienicy świnii nie wieszają, ba ludzi! Śmiech dookólny przywodził Jędrzkowi. Grubas ostatek pogębion.

Pochód dobiegł mostu.

Dwaj przyjaciele postępowali teraz tuż za plecami straży. Gdy znaleźli się na moście, skąd odśladniał się zagnia widok na bliskie wzgórze tracenia z biejącym pośrodku drzewem śmierci. Sawka obejrział się leniwo za siebie, przeciągnął ręce skowane, aż kości zatrzeszczały, i żalostliwie, z wysoka, rozpaczną groźbą zaśpiewał:

Hej, żeby to Panbóg dał,  
Coby ja się wrócił —  
Rychtarem bych orał,  
Husarami młócił!...

Nie wytrzymał Jasiek Orawiec. Nuta nakażna go popchnęła. Porwał pierwszego z brzegu pacholca straży i cisnął go przez poręcz mostu do wody.

(C. d. n.)

## PRZED NAMI TRUD

Siedząc w Tywonji, myślę nieraz o przyszłości i dochodzę do wniosku, że dziś w tym momencie, gdy się tutaj w Wiejskim Uniwersytecie kształcimy, jest nam i miło, i dobrze — rozszerza się myśl, wyżywamy się w pieśniach uczuciowo. Ale wyobraźnia wybiega naprzód, kiedy to przejdą i pójdą wykłady, kiedy ucichnie nasz głos w sali, gdzieśmy tyle zagadnień rozważali, kiedy wreszcie pożegnawszy się ciepłym słowem z naszą gromadą, pójdziemy w teren, do swych wsi rodzicielskich, by tam wszystko, cośmy przez okres pobytu w uniwersytecie zdobyli, praktycznie wykorzystać.

Czasami myślę, że turbuje się troszkę zawczasie, ale znowu z drugiej strony rozsadek mówi, że lepiej się wcześniej nad przyszłością zadumać i być przygotowanym na te trudne chwile, które przeżyje nam, wychowankom Tywonji, przyjdzie.

Bowiem może się spotkamy ze złem przyjęciem wśród swoich rówieśnych, może powitają nas tem słowem ciężkiem, jak kamień: „Patrzcie, przyszli panowie”. Spotka to zapewne niejednego z nas. Z chwilą, kiedy stawać będziemy do pracy, pełni sił i szczytnych zamierzeń na przyszłość. Z chwilą realizowania naszych planów w życiu, niejednokrotnie przeciw nam błysną wrogie spojrzenia, wyciąganie się las rąk i usłyszymy: „Nie”.

Wówczas nie wolno się zrażać i łamać duchowo, nie możemy się dziwić, lecz musimy się głębiej w psychikę duszy kłuskiej i wsi i tam szukać odpowiedzi na tego rodzaju stosunek do nas. Dla nas, przodowników ruchu młodowiejskiego, nie może być obca znajomość życia i duszy wsi, najmniejszy jej

oddźwięk, każde westchnienie, najsłabszy opór z jej strony, czy też wybuch buntu duchowego musimy rozumieć, biorąc pod uwagę pobudki i nędną rzeczywistość bytowania chłopów.

I tu powinniśmy sobie jedno powiedzieć: będziemy przodownikami ruchu młodowiejskiego nie tylko w dobrych warunkach. Starajmy się tak wykształcić swoją wolę, byśmy w najgorszych sytuacjach życiowych umieli pracować, pokonywać przeszkody, z takim spokojem, jakbyśmy mieli wykonać najłatwiejszą czynność.

Spokój bowiem i wytrwałość odgrywają w życiu ludzkim niesłychanie wielką rolę: człowiek zdolny, a pracujący nerwami i niewytrwale, jest w bardzo wielu wypadkach wyprowadzany przez osobników mniej utalentowanych, ale zato z dnia na dzień i systematycznie dochodzących do celu, który sobie wytknęli.

Wiadomo, że nie po różach będziemy na wsi chodzili. Trzeba się będzie wziąć do pracy szarej na własnym gospodarstwie — spełnić tam swój obowiązek, a oprócz tego pracować społecznie, organizować, podnosić, budzić, ulepszać.

Będą to obowiązki cięższe od tych, które mają do wykonania nasi wsiowi rówieśnicy, ale przecież musimy sobie zdać sprawę z tego, że kto więcej otrzymał, ten i więcej musi dać z siebie.

Bo słowo „przodownik”, to nie tylko tytuł, nazwa, hasło, ale czyn, szara robota i walka.

Kazimierz Popielecki

Tywonjak z Krasnystawskiego.



## NOWE KIERUNKI GOSPODARCZE

### KOMUNIZM

(Dokończenie)

Tu właśnie leży źródło gospodarki planowej — gospodarki zorganizowanej. Jest to ostatnia zdobycz rosyjskiego komunizmu, wprowadzona w ostatnich latach w życie. Gospodarka planowa całego państwa została ujęta w plan pięcioletni (piatiletka), jako pewien okres czasu, w ciągu którego plan ten, szczegółowo opracowany, ma być zrealizowany<sup>1)</sup>.

Dlaczego wybrano plan pięcioletni, a nie inny, np. 3- względnie 7-mioletni? Jest to już wynikiem układu specjalnych warunków i stosunków panujących w Rosji.

O co chodziło w tych planach pięcioletnich?

<sup>1)</sup> Pierwsza piałietka rozpoczęła się 1.X. 1928, a skończyła się 31.XII. 1932. Druga rozpoczęła się 1.I. 1933, a kończy się 31.XII. 1937.

Przedewszystkiem o takie uprzemysłowienie kraju, aby się uniezależnić od zagranicy. Stąd budowa olbrzymów przemysłowych, jak Dnieprostroj, Magnitogorsk i inne. Są to miasta fabryczne tak pobudowane, ażeby łącznie stanowiły pewną całość w wytwarzaniu, np. Magnitogorsk eksploatuje<sup>2)</sup> rudę z góry magnetycznej i przerabia ją od razu w gotowe fabrykaty, a Dnieprostroj dostarcza energii elektrycznej do uruchomienia fabryk.

Rozbudowując planową przemysł, rozrzucono fabryki na terenie Rosji w ten sposób, ażeby przy pomocy robotników móc utrzymać cały kraj w ryzach. Są to poprostu garnizony komunizmu. (Bo właściwie rządzą w Rosji przywódcy robotników). W pierwszej piałietce chodziło o podwojenie produkcji w stosunku do roku 1913, czyli ostatniego roku przedwojennego. (Dla nasycenia kraju towarami, których brak

<sup>2)</sup> wydobywa.



dotkliwe odczuwano). A następnie chodziło o całkowite zastąpienie kapitału prywatnego — kapitałem państwowym. W okresie tym postanowiono ostatecznie nie rozprawić się z chłopami (kułakami), aby ich zmusić wreszcie do przejścia do gospodarki prywatnej do kolektywnej. W rzeczywistości chce się chłopów-gospodarzy zamienić na robotników rolnych, aby mieć do czynienia z jedną klasą robotniczą w całym państwie. W dużej mierze udało się to przeprowadzić.

Jedną z podstaw gospodarki planowej jest podział państwa na rejonry gospodarcze w zależności od ich właściwości terenowych, np. cała gospodarka drzewna zgrupowana jest tam, gdzie są lasy, pszenicę sieje się tam, gdzie są najlepsze ziemie. Zatrudniając się w tak krótkim artykule przedstawić całość zmian, planów, zamierzeń, jakie wprowadzają Sowiety na obszarach swego państwa. Bardziej interesujących się tem zagadnieniem odsyłam do książek, które podałem w poprzednim artykule, a przede wszystkim do „Przeglądu Wschodniego”. Tam się będą mogli wszechstronnie i dokładnie dowiedzieć o tem, co się dzieje w państwie Sowieckim.

Zdaję sobie zupełnie z tego sprawę, że w artykule nie poruszyłem wielu zagadnień, ale usprawiedliwiam się szczupłością miejsca. Tem niemniej zaznaczę, czego nie poruszyłem, a więc sprawy wspólnych domów, mieszkań-kuchni, nie poruszyłem sprawy ustroju szkolnego. Nie mówiłem też, że system komunistyczny w całości utrzymać się nie dał, że wprowadzono już wolny handel chlebem, że rzucano na wieszaki bogactwa się kolchozów, co przedtem było niedopuszczalne. Jest to już ustępstwo na rzecz chłopów.

Nie podkreślałem tego, że pomnikowe dzieła, jak Dnieprostroj i inne, mają narażenie jedynie znaczenie pomników, bo nie są i nie wiadomo czy będą w całości według zamierzeń wykorzystane. Nie zastanawiałem się całkowicie nad tem, czy i jakie korzyści, a jakie szkody przynosi gospodarz w sow- i kolchozach. Nie mówiłem na temat przemian społecznych, kulturalnych i moralnych, które prowadzą do kształtowania nowego człowieka, bo narażenie zajmujemy się tylko stroną gospodarczą Sowiecką.

Na te wszystkie zagadnienia częściowo odpowiem sobie w następnych artykułach, a częściowo będą musieli czytelnicy sami postarać się odpowiedzieć na podstawie przeczytanych przez siebie pism czy książek, czy wreszcie na podstawie własnych przemysłów.

Dziś jeszcze trudno coś pewnego powiedzieć o wynikach prób, czynionych w Rosji. Najwyżej tyle, że robi się tam nadzwyczajnie i ciekawe próby, z którymi warto się bez uprzedzeń zapoznać, w dodatku, że dotychczasowy ustrój kapitalistyczny nieuchronnie chyli się do upadku.

W każdym bądź razie możemy dziś śmiało powiedzieć, że nie godzimy się na uszczęśliwianie ludności przy pomocy koszar, więzień i karabinów maszynowych. Nie godzimy się na to, ażeby jedyną więzią między obywatelami a państwem był strach przed karą. Nie godzimy się również na to, ażeby w państwie była warstwa rządzących i rządzonych. Tak było w Rosji i... skończyło się rewolucją.

My dążymy do wychowania takiego obywatela, któryby potrafił jednocześnie sam dobrze rządzić i być kierowanym przez tych, co są do władzy uzdolnieni.

Bronisław Stanek

## ZUBOŻENIE WSI

*Wyjątek z przemówienia p. min. Rolnictwa i Reform Rolnych, J. Poniatowskiego, wygłoszonego na posiedzeniu Sejmu w dniu 8 lutego b. r.*

„...Zobrazowanie skali zaszłego zubożenia było dokonywane wielokrotnie i różnorodnie. Pozwól sobie użyć tylko paru liczb, które zostały świeżo uzyskane przez Instytut Badania Konjunktury w jego pracy nad badaniami rozdziału dochodu społecznego. Jeżeli w pomyślnym 1924 r. udział społeczności rolniczej w podziale dochodu społecznego bynajmniej nie był współmierny z jej liczbową wartością, bo przy tej liczbowej wartości, sięgającej 65 proc. wynosi za ledwie około 46 proc. dochodu społecznego, to już wówczas mieliśmy jaskrawe zobrazowanie tego, że poziom życia, na którym to większość ludności rolniczej trwa, jest niewspółmiernie niższy od poziomu życia klas miejskich i robotniczych.

A oto te zmiany, które zaszły w toku lat 4-eh, przedstawiają się w sposób następujący: Gdy ogólna obniżka konsumpcji<sup>1)</sup> wynosi 11 proc., ludność miejska wykazuje obniżenie, poza artykułami spożywczymi, o 18 proc., — to wies wykazuje obniżenie o 46 proc. Drobne rolnictwo i robotnicy rolni, jeszcze bar-

dziej wyspecyfikowani<sup>2)</sup> z tej ogólnej gromady rolniej, wykazują spadek konsumpcji towarów przemysłowych w wysokości 53%. Wydatki na inwestycje<sup>3)</sup>, wydatki natury gospodarczej, zmniejszyły się o 64%.

Badania Instytutu Puławskiego, dotyczące budżetów drobnych gospodarstw wykazują, że w rubrykach, dotyczących takiej grupy, jak odzież, bielizna i obuwie, przy przerahowaniu cen z 1933 r. na ceny z 1928 r. wydawała rodzina wiejska w 1928 r. — 124 zł., a dziś wydaje 64 zł. Jeżeli chodzi o taką pozycję, jak tytoń i napoje alkoholowe, to znowu mamy pomniejszenie do 40 proc. Gdybyśmy szukali porównania innego, a więc charakterystycznego<sup>4)</sup> obrót towarów, mam dane dotyczące nafty. Jeśli rok 1928 weźmiemy za 100, to drugie półrocze 1934 r. konsumpcji wiejskiej daje 43 proc. Dla zbytu maszyn rolniczych, jeśli rok 1928 przyjmijmy za 100, to 1934 r. daje 11 proc. To są liczby, które składają się na pewien obraz i pozwalają stwierdzić, że skądkolwiek byśmy do precyzowania tego zjawiska się zbliżali... zawsze dojdziemy do stwierdzenia, że zubożenie wsi zaznaczyło się w szczególnie jaskrawy sposób<sup>5)</sup>.

<sup>2)</sup> wyróżniający się. W tem znaczeniu jeszcze bardziej uposłżeni.

<sup>3)</sup> rozbudowę gospodarstwa.

<sup>4)</sup> obrazującego.

<sup>1)</sup> spożywcza.

# SZKOŁY ROLNICZE A P. R.

Sprawa Szkół Rolniczych i Przeposobienia Rolniczego jest tak ważna dla oświaty młodzieży wiejskiej, że chociaż wielokrotnie była już omawiana w czasopiśmie rolniczych i młodzieżowych, to jednak stale musimy ją omawiać, aby młodzież dobrze знаła cele i zadania, jak również metody pracy i działania Szkół Rolniczych i Przeposobienia Rolniczego.

Bo i skąd może młodzież czerpać wiedzę rolniczą, tę wiedzę, która poucza ją o tem, co jest źródłem jej bytu, t. j. o warsztacie rolniczym, jak nie w szkole rolniczej i w Przeposobieniu Rolniczem. O tem zapewne wszyscy wiemy, ale może nie wszyscy uświadamiamy sobie doniosłość tego faktu istnienia szkół rolniczych i Przeposobienia Rolniczego.

Zapominamy o tem, a tymczasem nie wiemy, że obie te instytucje stworzyła dopiero niepodległa Polska, dla podniesienia wsi polskiej, stworzyła wielkim wysiłkiem pieniędzy i pracy ludzkiej, nieraz bezinteresownej i że ten wysiłek powinien być wyszkany po stokroć, żeby przynosił wielkie plony dla tej młodzieży, dla rolnictwa polskiego, a przez to i całemu państwu. Wielki plon daje tylko duża praca. Duża praca potrzebna jest też i w szkole rolniczej i w P. R., jeżeli chcemy odnieść korzyści z tych źródeł oświaty rolniczej.

Sposób szerzenia oświaty rolniczej przez szkoły rolnicze jest znacznie starszy niż P. R., a żywiołowy rozwój szkolnictwa rolniczego w Polsce przypada na pierwsze dziesięciolecie odzyskania naszej niepodległości, kiedy to, na podstawie ustawy sejmowej z roku 1920, powstało około stu nowych szkół rolniczych. Okazało się jednak, że szkoły rolnicze nie są w stanie obsłużyć całej młodzieży rolniczej, która w przyszłości ma samodzielnie gospodarować na roli, bo szkół tych jest za mało, a na powiększenie ich liczby nie mieliśmy w Polsce dostatecznych funduszy.

Zaczęto więc szukać innych sposobów nauczania, a tym innym sposobem jest właśnie Przeposobienie Rolnicze, oparte na konkursach rolniczych.

Przeposobienie Rolnicze wprowadził do Polski wielce zasłużony na polu oświaty rolniczej prof. Józef Mikułowski-Pomorski. Jest to metoda oświaty daleko tańsza niż szkoła rolnicza i może w powiecie prawie bez żadnych nakładów inwestycyjnych kształcić równocześnie znacznie większe ilości młodzieży, możemy nawet powiedzieć, że bez ograniczenia.

Myliliby się jednak ten, kto by z tego, co się wyżej powiedział, wyciągnął wniosek, że należałoby szkoły rolnicze pozamykać, a oświatę rolniczą szerzyć jedynie przy pomocy P. R. Tak nie jest, gdyż szkoła rolnicza i P. R. nie wykluczają się, ale nawzajem się uzupełniają. *Przeposobienie Rolnicze jest to masowe nauczanie, które uczy tylko pewnych zagadnień rolniczych i raczej wskazuje młodzieży drogi do samoucznia, na którym przedewszystkiem się opiera. Szkoła rolnicza daje całokształt wiedzy rolniczej i dąży do wszechstronnego oświecenia młodzieży w zakresie potrzebnym dla rolnika.*

W szkole rolniczej nauczyciele uczą młodzież, może ona tu uczyć się ewentualnie nawet bez książki, tylko ze słów nauczyciela. W P. R. młodzież musi uczyć się sama, a instruktor może tylko dawać wskazówki. Tu podstawą i rzeczą zastępującą nauczyciela jest książka. W szkole rolniczej uczeń poświęca cały swój czas wyłącznie na naukę i przeposabianie się do zawodu rolnika-społecznika.

Obcując z nauczycielami i będąc pod ich wpływem wychowawczym, otrzymuje ogłód towarzyszą i kształci się na świadomego swych czynów i obowiązków obywatela państwa. Przez obcowanie z kolegami, gawędę, dyskusję poznaje wzajemne dążenia i potrzeby wsi z różnych części Polski.

C. d. n.

Inż. Konstanty Migdało

## PRZEMÓWIENIE P. WICEMINISTRA LECHNICKIEGO

(na posiedzeniu Rady Głównej Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych)

Poniżej umieszczone przemówienie zostało wygłoszone na I-em posiedzeniu Rady Głównej 9 połączonych organizacji spółdzielczych w Polsce. Słowa te, wypowiedziane przez jednego z największych znawców życia gospodarczego Rplitej podajemy z tem większą radością, że zostały one wygłoszone w momencie niezwykle ważnym: połączenia organizacji spółdzielczych, co wróży nam błyszczący rozwój polskiej gospodarki narodowej oraz, że widzimy, iż podobnie, jak na terenie młodzieżowym, tak i w starszym społeczeństwie, idea połączenia całkowicie dojrzała i została zrealizowana.

„...Stwierdzając triumf idei spółdzielczej, godzi się w obecnym momencie doniosłych poczyniń w dziedzinie spółdzielczości oddać hołd tym wszystkim, którzy w okresie o wiele trudniejszym, walcząc

z przeciwnościami natury nie tylko gospodarczej, lecz i politycznej, stworzyli fundamenty organizacji spółdzielczej i ruchu spółdzielczego w Polsce. Mimowoli stają nam przed oczami postacie księdza Wawrzyniaka, patrona Stefczyka i wielu innych ludzi pokojowej walki, którzy w robocie spółdzielczej widzieli nie tylko wyraźny drogi do poprawy materialnego bytu wsi polskiej, ale przedewszystkiem reprezentowali wielkie wyzwolenie tendencje<sup>1)</sup>, realizowane przez samodzielną rozwój polskiego życia gospodarczego.

Testamentem Stefczyka były słowa jego, wypowiedziane w 1918 r. na Zjeździe w Lublinie, gdzie, jako cel i zadanie najpierwsze, była wskazana przebudowa struktury<sup>2)</sup> organizacyjnej i związanie w jednolitą całość dzielnicowych form pracy spółdzielczej.

<sup>1)</sup> dążenia.

<sup>2)</sup> budowy.



Wykonaniem tego testamentu jest dzisiejsze zbranie, które powołuje do życia nowy, wielki jednolity, jednoczący 6000 placówek związek wszystkich polskich spółdzielni rolniczych. Nowy etap pracy spółdzielni rolniczych w Polsce zaczyna się w okresie szczególnie ciężkim dla rolnictwa polskiego...

Wielki i cenny rezerwoar sił dotąd nieużyty posiadacie Panowie przedewszystkiem w tych zastępach młodzieży wiejskiej, o których mówił niedawno p. Minister Rolnictwa, że po wyjściu ze szkoły polskiej stanowi ona świetny materiał dla sprawy społecznej. Na tym więc materiale ludzkim prawdopodobnie oprzeć będziecie mogli przyszłość polskiego ruchu spółdzielczego. W wyniku doświadczeń, które mamy poza sobą, dyscyplina pracy, poczucie odpowiedzialności kierownictwa, oraz stopniowo i miarowo narastanie życia spółdzielczego powinny być podkreślone, jako wskazówki na okres najbliższy.

Z praktycznych zadań należy wysunąć: czynną

akcję w celu odbudowy zaufania do sieci kredytowej spółdzielni, która wytrzymała próbę życia i olbrzymia większość placówek spółdzielczych jest dziś zdolna do pracy i godna całkowitego zaufania; dalej sprawę organizacji zbytu, przedewszystkiem artykułów hodowlanych; a wreszcie z uzdrowienia spółdzielczości rolniczo-handlowej, budowanej i rozszerzającej swoje obroty na złudnej wierze w nieomylną trwałość pomysłnej powojennej konjunktury rolniczej.

Władzom spółdzielczości polskiej wydawało się, że wieś polską stać na równoległe istnienie dwóch sieci spółdzielczych: żywnościowej, zaopatrującej ludność w artykuły pierwszej potrzeby i spółdzielczości, zaopatrującej wieś w nawozy sztuczne, narzędzia rolnicze, nasiona, galanterję budowlaną i t. d. życie rachunek ten bezlitośnie przekreśliło, utrzymując placówki, które oparły stałość swych obrotów na artykułach pierwszej potrzeby, a więc na soli, nafcie, cukrze, zapalkach, tytoniu".



## Z PRZYRODY I TECHNIKI

### BUDOWA WIELKICH OKRĘTÓW.

W grudniu ub. roku w Monfalcone, we Włoszech, spuszczone na wodę uroczyście w obecności władz i ludności, nowy polski okręt transatlantyki „Piłsudski”. Polska linja okrętowa Gdynia — Ameryka zamówiła we Włoszech dwa nowe okręty transatlantyczne, odpowiadające nowoczesnym wymaganiom techniki i żeglugi.

Będą to największe polskie okręty, mogące zabierać po 760 pasażerów, oraz najszybsze i i najbardziej nowoczesne z pośród okrętów transatlantycznych kursujących po morzu Bałtykiem. Podróż z Gdyni do Ameryki będą odbywać w ciągu 8 dni, gdy dotychczas trwała ona około 13 dni. Po ostatecznem wykończeniu okrętu „Piłsudski”, co potrwa jeszcze kilka miesięcy, zostanie zkończony okręt „Batory”, a wtedy polska flota handlowa znacznie wzrośnie.

Technika budowy okrętów ciągle się udoskonala i dlatego każda nowa budowa jest lepsza, a najlepiej tego dowodzi historia rozwoju okrętów parowych.

Właściwą kolebką okrętów parowych były Stany Zjednoczone A. P., chociaż pierwszą próbę wykonał we Francji, amerykańnin inż. Fulton, uruchamiając na Sekwanie w roku 1803 statek parowy. Jednak wobec braku zainteresowania nowym wynalazkiem we Francji (był to okres zwycięskich wojen napoleońskich), Fulton powrócił do Ameryki, gdzie zbudował pierwszy amerykański parowiec długości 42,6 metra, szerokości 14,6 m. i wysokości 2,25 m., zaopatrzony w 20-konną maszynę parową.

Po odbyciu prób w roku 1807, okręt został użyty do stałej komunikacji na rzece Hudson; a więc

już przeszło 130 lat maszyną parową służy do celów żeglugi. W roku 1818 spuszczone na wodę największe naówczas „Tavanty” o pojemności 300 tonn, który tak samo, jak wszystkie poprzednie, poruszał się za pomocą kół łopatkowych, umieszczonych z obydwu boków kadłuba. Statek ten odbył pierwszą podróż z Ameryki do Anglii w ciągu 26 dni, przyczem 18 dni szedł wyłącznie pod parą, a resztę czasu posługiwał się żaglami.

Dalszym olbrzymim krokiem w postępie techniki okrętowej było wynalezienie do poruszania statków. Odtąd rozpoczyna się wysiłek towarzystw okrętowych, a nawet państw w budowaniu jak największych i najszybszych okrętów. W 1843 r. spuszczone na wodę pierwszy okręt „Great Britian” o całkowicie żelaznej konstrukcji, o pojemności 3400 tonn i mocy 1000 koni, a już w roku 1852 rozpoczęto w Anglii budowę okrętu olbrzymia o długości 207 metrów, szerokości 25 m. i głębokości 17 m., przyczem zanurzenie w wodzie wynosiło 9 metrów. Okręt budowano przez 7 lat i wykonano całkowicie z żelaza, zarówno kadłub, jak i pokłady, komory i ścianki działowe. Ciężar tego okrętu wynosił około 11 tysięcy tonn, a posiadał maszynę parową o mocy 4000 koni mechanicznych i zużywającą dziennie 380 tonn węgla.

W 1860 r. okręt ten odbył pierwszą podróż z Anglii do Ameryki w ciągu 11 dni i wtedy okazało się, że pomimo wielkiej pojemności, dochody nie pokrywają nawet kosztów prowadzenia okrętu. To też wkrótce okręt ten został wycofany z komunikacji, a w 1888 roku sprzedany na łom za cenę starego żelaza.

Pomimo różnych przykrych doświadczeń, nie zaprzestano budowy olbrzymich okrętów oceanicznych, lecz zwrócono przedewszystkiem uwagę na sprawność maszyn, jak największą szybkość i urządzenia

wewnętrzne. Przy budowie nowoczesnych okrętów wyszukuje się nie tylko doświadczenia całego wieku, lecz i najnowsze zdobycze techniki.

(C. d. n.)

J. K.

## NIE BIADAJMY, ALE RÓBMY!

Jest mroźny styczniowy poranek... W małej i świtającej szparami w ścianach chałupie, gdzieś na końcu wsi, budzi się w kołysce małeństwo... W mieszkaniu jest, oczywiście, bardzo zimno. Matka obudzona ze snu płaczem dziecka, zakolysała je, a sama, przekreśliwszy się na drugi bok, usnęła twardym snem.

A gdzieś w kuchni, na nędznym tapczanie, zerwał się małeć, uczeń pierwszego oddziału, i wszedł nieśmiało do drugiego mieszkania.

— Mamusiu, wstawajcie, bo ja się spóźnię do szkoły.

— Jeszcze czas — powiada matka, a w duchu sobie myślała: ja nie chodziłam do szkoły i żyję, to i ty nie zginiś bez tego, zresztą nauczycielem nie będziesz.

A chłopczyną, bojąc się dostać „łapy“ za spóźnienie się do szkoły, naciągnął brudną watówkę na siebie, świecące na kolanach dziurami pończochy, i zarzuciwszy na plecy torbę z książkami, biegł śniadania, powędrował po śniegu i grudzie, grzejącąc co chwila w zaspach zawiei śnieżnych, tam, gdzie mu było lepiej, jak we własnym domu — do szkoły. Bo w niej często biedne i opuszczone dziecko może znaleźć więcej serca niż w domu. U kogo? U swych kolegów znajdzie współczucie i u pani nauczycielki, która będzie miała szlachetną duszę i dobre serce. Ale czy dziecko, które nie jadło śniadania i po takim mrozie przyszło z oddalenia 3 kilometrów do szkoły, w dziurawych butach i podartych pończochach, i które zamiast poduszki przez noc miało pod główką słomę, a zamiast pierzyny, albo ostatecznie jakiegось ciepłego wełniaka, było przykryte starą ojcowską burką, przesiąkniętą zapachem końskiego potu i pełną sierści — czy takie dziecko może być zdrowe? — czy ono może wytrzymać te 4—5 godzin lekcji w szkole? — Nie.

Takie dziecko jest zmęczone, ma organizm wyczerpany, jest niezdadne do pracy umysłowej. Takie dziecko po dwóch godzinach lekcji dostaje zawrotu głowy i ścisłu w żołądku i prosi panią nauczycielkę o zwolnienie do domu. Wracą mały uczeń do domu. Matka, oczywiście, dała mu jaki taki obiad, który głodne dziecko zjadło z apetytem, a potem rodzicielka zabrała się na „kominki“, a małe dziecko zostawiła na opiece drugiej dzieciny, która poniosła wielką szkodę z tego powodu, bo nie miała kiedy odrobić lekcji. Małeństwo, bawiając się ze swym prawie że równym wiekiem braciszkiem, również było pokrzywdzone, bo ten mały brat nie umiał należeć do zabezpieczenia się od zimna. Czy tak może być? — Nie. Przedewszystkiem mieszkanie powinno być należycie na zimę zaopatrzone, szpary w ścianach pozaklejane, bo to przecież nie nie kosztuje. To tylko — niedbal-

stwo. Dzieci nie powinny spać w kuchni na słomie, ale w tem samym mieszkaniu, gdzie śpi matka.

Matka powinna czuwać nad dzieckiem. Powinno ono mieć ubranie wyczyszczone, pończoszki wycierane, bo na to nie trzeba pieniędzy, tylko trochę dbałości, trochę poświęcenia, poczucia obowiązku i serca matczynego. Dziecko, idąc do szkoły powinno mieć gorące śniadanie, a małe dzieci, uczęszczające w dni mroźne i zawiejne, powinny być odprowadzane przez kogoś starszego. Dziecko powinno odczuć serce rodziców, a wtedy chociaż biedne, będzie się cieszyło życiem i będzie szczęśliwe. Bo ja, gdy sobie przypominę dziecięce lata, to mnie nie cieszyły ani jakieś cukierki, ani jabłka, ale uścisnę tatusiowi na kolanach i popieścić się z nim to było moje marzenie, czułam się wówczas najszcześliwszą istotą pod słońcem.

A więc szczęście dziecka nie zależy od bogactwa, tylko od rodziców. Dziecko po przyjściu do szkoły powinno mieć gorący obiad, a później wolny stół do odrobienia lekcji. Poczem winno wyjść na świeże powietrze, a nie bawić pod przymusem swoje młodsze rodzeństwo, bo to wcale nie jest stosowne zajęcie dla dzieci uczęszczających do szkoły, a zwłaszcza do młodszych klas... Dziecko, kładące się spać, powinno być także umyte, nakarmione, mieć odpowiednio przygotowane łóżeczko, a matka po odmówieniu z nim krótkiego paciorka, powinna ułożyć go do snu i pocałować na dobranoc. Rano matka winna wstać pierwsza, przygotować dziecku śniadanie, dopomóc mu do wybrania się do szkoły i tak samo przy wyjściu pocałunkiem pożegnać i dodać mu otuchy do pracy w szkole.

Jak więc trzeba postępować z temi dziećmi, które nie zawsze przez opieką matki przychodzą do szkoły bez śniadania? My w Sobienich popieramy Komitet odżywiania biednych dzieci, który założył miejscowy proboszcz. Urządziliśmy już jedno przedstawienie, z czego połowę czystego zysku przeznaczyliśmy na ten cel. Otóż tam wszystkie sieroty i mizerne dzieci dostają drugie, a nieraz może i pierwsze śniadanie. Rozdają te śniadania gospodynie z naszej osady.

Apeluję do Was, Koleżanki i Koledzy, jeżeli nie ma u Was takiego Komitetu, to pomyślcie o tem, że instytucja tego rodzaju jest bardzo konieczna i postawcie sobie za cel, by zrobić coś w tym kierunku. Jeżeli założymy je wszędzie, wtedy wszystkie sieroty i biedne dzieci nie będą nigdy głodne. Wówczas z tych młodych wyrosnie zdrowe a mocne pokolenie, które nie będzie zawadą społeczeństwa, przeciwnie, najwyższą siłą życiową.

Marja Siemierzewiczówna  
Sobienie Jeziory, pow. garwoliński.



## Z WYSTAWY PRAC KOLEŻANEK W ZACISZU

W dniu 30 grudnia ub. r. Koło M. W. w Zaczyszu urządziło wystawę prac koleżanek. Wszystkie prace zostały wykonane w świetlicy według porady Kierowniczkę Świetlicy T. O. D. kol. Marji Radzyńskiej. Duże zasługi przy wykonaniu prac położyła kierowniczkę sekcji prac koleżanek koła p. Regina Czarnek oraz niemało przyczyniła się do uregulowania wystawy kol. Prezes koła, Henryk Czarnek.

Wystawa była otwarta przez przeciąg dwu dni, sobotę 29.XII i niedzielę dn. 30.XII.34 r. Oglądanie ekspozycji było udostępnione bezpłatnie dla całej ludności w Zaczyszu. W drugim dniu wystawy przyjeżdżamy z Warszawy w charakterze Komisji Sędziowskiej, aby rozstrzygnąć konkurs prac. Po wejściu do świetlicy uderza nas miłe jej zupełnie odrębny charakter. Odnosimy wrażenie, że jesteśmy nie w lokalu organizacji, lecz w jakimś schludnie urządzonej, prywatnym mieszkaniu.

Przeglądamy się ekspozycją. Są to t. zw. „Piótniaki“, wykonane z zadziwiającą starannością. Matki, serwetki, serwetki, szaszetki, laufferki, poduszki, haft toleto, nakrycia, firanki (file), wszystko to w stylu ludowym. Widzimy tu cały dział strojów lu-

dowych. A więc suknie i bluzy przybrane haftem kolorowym, swetry oraz kostiumy z grubszymi samodzielnymi. Pięknym eksponatem był również wizerunek Matki Boskiej, wykonany krzyżkową robotą — wielobarwnym haftem.

Rozstrzygnięcie konkursu przedstawia nam duże trudności. Składa się na to przewidywalnie również prawie jakość i piękność wykonania pracy. A to jest czynnik najbardziej decydujący w ocenie prac. Konkurs rozstrzygniemy w sposób następujący:

Poza konkursem I nagrodę C. Z. M. W. otrzymała kol. Eugenia Sieczkowska.

Konkursową I nagrodę O. Z. M. W. otrzymała kol. Marja Graniszkówna.

Konkursową II nagrodę Związku Sądziędziego — kol. Helena Mackiewiczówna.

Konkursową III nagrodę Zarządu Koła — kol. Eugenja Tupikowska.

Impreza urządzona przez koło w Zaczyszu, jest poehlebem świadectwem pracy naszych koleżanek. Impreza powyżej wymieniona, może być przykładem i zachętą dla innych kół, które idąc w ślady sekcji prac koleżanek z Zaczysza, winny wystąpić do pojedynku w wyścigu pracy.

Wł. Krzyżanowski



## WYCHOWANIE FIZYCZNE

Uprawianie sportów zimowych napotyka na poważne trudności, ze względu na brak odpowiednich terenów górskich lub obszarów wód, pokrytych lodem. Dlatego też musimy usilnie starać się zastąpić je innymi czynnościami fizycznymi, do których przedewszystkiem należy gimnastyka.

Co pewien czas będziemy podawali wzorzec gimnastyczny, ułożony w ten sposób, że kilka ćwiczeń będzie wzmacniających, reszta zaś pozostaje bez zmiany, by nie robić gwałtownych przejść od jednego wysiłku do następnego. Przed odbyciem ćwiczeń wzorca Nr. 2 należy dokładnie zapoznać się z wzorcem Nr. 1.

### WZORZEC Nr. 2.

#### I.

1. Marsz ze śpiewem.
2. Marsz ze wznoszeniem kolan (wchodowy).
3. Marsz ze skurczem i wyprostem rąk w bok.
4. Kolumna ćwiczebna.

#### II.

1. p. zsd. — Podskoki w miejscu z obrotami — oddział ćwiczy!
2. p. zsd. — Wymachi rąk wpród i zamachy w tył — oddział ćwiczy!
3. p. sd. — Skłony głowy wlewo i wprawo — oddział ćwiczy!
4. p. rzkr. — Wymachi rąk w przód do tyłu i skłon w dół z dotknięciem ziemi — oddział ćwiczy!

5. p. kl. — Skłony tułowia wlewo i wprawo — oddział ćwiczy!

6. p. rzkr. — 3 chwytów za podłogę i wyprost — oddział ćwiczy!

7. p. zsd. — Skręty tułowia wlewo i wprawo — oddział ćwiczy!

#### III.

1. p. zsd. — Skurcze nóg kolejno z rękami w bok — oddział — ćwiczy!

#### IV.

1. Marsz mieszany po 8 kroków: zwykły, wspięty i ze wznoszeniem kolan — oddział ćwiczy!

2. Zabawa: „Berek padniń“.

3. Przciąganie lewą ręką i prawą — oddział ćwiczy!

4. Bieg dokola sali lub wyścigi na 100 mtr.

5. Marsz swobodny.

6. Łuźne skręty tułowia w opadzie wlewo i wprawo w kole.

7. Skoki: przez rów, kłoc drzewa lub współwzajemny.

#### V.

1. Swobodne i wolne skręty lub zwroty.

2. Marsz ze śpiewem.

3. Pozegnanie.

Poza gimnastyką zalecamy grę świetlicową, t. zw. tenis stołowy, który jest doskonałym ćwiczeniem rąk, nóg i górnego tułowia.

Michał Szewczyk

# ORGANIZACJA W TERENIE

## WOJ. LWOWSKIE

### WIECZÓR KOLENDY POLSKIEJ.

Chcąc przyczynić się do zachowania i pielęgnowania przez wieś kultury ludowej, Zarząd Powiatowy Związku Młodej Wsi powiatu Nizańskiego postanowił urządzić konkursowy wieczór kołend. Na wieczór owy miały się złożyć miejscowe utwory ludowe pastorałki i kolendy, które młodzież zebrała i odśpiewała na scenie. Żeby występowi nadać charakter naprawdę ludowy, chóry wystąpiły w starych strojach ludowych swojej wsi, bowiem tak kolendy, pastorałki, jak i stroje ludowe giną dziś na wsi. Do konkursu przystąpiło 9 chórów młodzieżowych, liczących 300 osób. Akcją kierowało nauczycielstwo. Dużą część imprezy był zaś podinspektor szkolny Jan Piatos.



K. M. Kopki, które zdobyło I-sze miejsce na konkursie.

Celem zainteresowania ogółu akcja, powołana zostaje komisja sędziowska ze Starostą powiatowym p. Henrykiem Kisielewskim na czele. Za najlepszy dobór regionalnych kołend, pastorałek i strojów ludowych oraz za najlepsze ich wykonanie chórów przyznano 4 nagrody wartości ogólnej 130 zł. Nagrody wydano w książkach. Przez cały listopad, grudzień i połowę stycznia w powiecie Nizańskim wrzała praca nad zbieraniem kołend. Zapal jest wielki, powyciągano z lamusów to, czego się wstydzono przedtem. Stare babki śpiewały wnuczkom i wnukom stare kolendy i pastorałki, takie, jakich się znówu od swych babek nauczyły. W całej pracy odczyły minione czasy, przyszły w melodii, pieśni, gwarze i wierzeniach.

Dwudziestego stycznia miasteczko Rudnik a 27 stycznia stolica powiatu Nisko widziały drabiniaste wozy, zaprzęzione każdy w parę chłopskich koni, a na wozach rozradowane gromady młodzieży wiejskiej w dziwnych, bo już dawno niewidzianych strojach. Popisy i reprodukcje trwały przez cztery godziny. Walka o pierwsze miejsce zaczęta, każdy chór ma coś oryginalnego, każdy stara się wykonać swój

program jaknajlepiej. Szlachetna rywalizacja łączy członków poszczególnych kół, rozdziela i łączy koła.

Po skończeniu popisach obraduje komisja Sędziowska. Pod względem starannego wykonania programu zajmuje pierwsze miejsce koło z Kopek, zaś pod względem doboru pastorałek i strojów ludowych najlepiej wypadły pieśni chóru z Kończyc, trzecie miejsce zajmuje chór z Dąbrowicy, czwarte — z Pysznicy, piąte — z Brandwicy, szóste — z Wólki Tanewskiej, siódme — z Bielina, ósme — z Nartu Nowego. Impreza wzbudziła duże zainteresowanie wśród szerokiego społeczeństwa Niska i Rudnika, a świadczyć o tem może choćby to, że na obydwoch wieczorach byli Prezes poseł kol. Władysław Wójtowicz i sekretarz kol. Marjan Sagan. Konkurs był dowodem, iż Młoda Wieś budzi się do życia kulturalnego, zrzucając z siebie pleśń niewoli w postaci rozgardnia i gnuśności i chce, jak całe społeczeństwo, „z żywnaprawdę iść po życie sięgać nowo!”.

Wysilek młodzieży, zrzeszonej w Centralnym Związku Młodej Wsi, świadczy o głębokim zrozumieniu wartości kultury ludowej wsi. Trzeba tylko chcieć i umieć te szeregi dziś jeszcze w wielu wypadkach drzemające pobudzić do życia.

## WOJ. LUBELSKIE

### SYLWESTER W SŁAWATYCZACH

31 grudnia u. r. urządziliśmy Wieczornice Sylwestrową Koła. Tego dnia rozpoczęliśmy wieczornice wspólnym opłatkami w licznej gromadzie koleżanek, kolegów i osób starszych, zaprosiliśmy rodziców swoich i gości.

Następnie, przy zapalanej choince, którą b. ładnie ubrały koleżanki własnoręcznie zrobionymi zabawkami, odśpiewaliśmy wraz z gośćmi „Wśród Nocej Cizy...” Pod skończeniu tej tradycyjnej kolendy, chór naszego Koła pod dyr. p. Jana Hałas, nauczyciela miejscowej szkoły, odśpiewał kilka kołend i pieśni ludowych.

Na dwie minuty przed północą, jeden z kolegów odegrał sygnał czasu, po którym dało się słyszeć 12 miarowych uderzeń zegara. Wszyscy zamienili się w słuch, czy automatycznie skierowały się na scenę, na której stał siwobrody, niedołężny starzec — rok 1934-ty. Wolnym, powłoczystym krokiem przeszedł przez scenę, zatrzymując się na środku i, pokiwaawszy smutnie głową, ociężałym krokiem wyszedł.

Zaledwie się skrył za kulisasami, gdy wybiegła w rytmicznych podskokach, uśmiechnięta, młodzianka koleżanka — rok 1935-ty, śląc mimicznie życzenia zebranym.

Po życzeniach noworocznych zaprosiliśmy gości swoich na herbatkę i ciasta świąteczne, zawsze przygotowane i upieczone przez dzielne koleżanki.

Radowała się dusza, patrząc na roześmiane i rozśpiewane twarze naszych rodziców.

A gdy po skończeniu herbatki, zagrała orkiestra do tańca, nikt nie próżnował. Tańczyli wszyscy — córka z ojcem, syn z matką... a te kobiety, którym za-



brakło tancerzy, wcale się o to nie troszczyły, bo chwytała jedna drugą i puszczały się w płaszy.

Bawiliśmy się do rana, ale z zastrzeżeniem, że w kościele na Mszy św. nikogo nie zabraknie. I dotrzymaliśmy słowa...

Czujemy się szczęśliwi, dzieląc się koleżankami i kolegami wrażeniami z odbytej wieczornicy, która przy współudziale rodziców przybrała charakter zgođnego współżycia rodzinnego.

Zapraszając rodziców naszych na wspólną z nami zabawę, prosimy ich o zrozumienie naszych celów i o współpracę. Wierzmy bowiem, że doświadczenie i rozum starszych, oraz zapał i siły młodych mogą zrobić wiele. Byłe doświadczenie nie gasiło zapału, a zapał nie gardził radą doświadczenia.

*Kol. Kazimierz Jarnuszewicz.*

## BUJAŁY

Staraniem Zarządu Kół Młodzieży Wiejskiej w Bujalach pow. Sokolowskiego od 22.I do 27.I. 1935 r. zostały przeprowadzone kursy gotowania i pieczenia ciast. W kursie wzięło udział 16 osób. Kurs przeprowadziła instruktorka Kół Gospodyń Wiejskich p. Chacińska. Na zakończenie kursu, uczestniczki zaprosiły swych najbliższych. Do suto zastawionych stołów zasiadło około 60 osób. Na zakończeniu był obecny p. Starosta. W miłym nastroju spędzono wieczór wypełniony przemowami i śpiewami uczestniczek kursów. Jako wyraz wdzięczności, zadowolenia i czci wzniesiono okrzyki na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i Jej najwyższych dostojników.

Na podkreślenie zasługuje taki fakt: ludzie starsi, obecni na zakończeniu kursów, stwierdzili, że na wsi jest już znacznie lepiej, jeżeli chodzi o wyniki prac młodego pokolenia.

*Ł. Oleszek.*

## WOJ. KIELECKIE

### JĘDRZEJOWSKIE

#### *Konferencja Prezesów*

Dnia 27 stycznia odbyła się w Jędrzejowie konferencja Prezesów Kół przy udziale 39 osób, oraz całego Zarządu Okręgowego, pod przewodnictwem prezesa kol. Dziubińskiego. Po poinformowaniu zebranych o zagadnieniach unifikacyjnych, nad czym wywiązała się ożywiona dyskusja, kol. Pietrzyk wygłosił referat o obowiązkach prezesa-przodownika.

Następnie prezesi złożyli sprawozdania z prac, poczem omówili programy działalności na przyszłość kol. kol. Synoradzki i Śęk. Po konferencji odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgowego.

### DROBNE NOWINKI

— Wieś Szellenberg w Alpach tyrolskich została zniszczona niemal całkowicie przez lawinę, która zburzyła 12 domów, 23 obory, 2 stodoły i kapliczkę. Szerokość lawiny wynosiła 2 km.

— Straszliwy wybuch prochowni nastąpił w Szerburgu (Francja). W promieniu 10 kilometrów uszkodzone są liczne zabudowania.

## KURSY DLA PRZODOWNIKÓW W WOJEWÓDZTWIE KIELECKIM

### STOPNICKIE

W czasie od 14 do 24 stycznia odbył się w Busku 10-cio dniowy kurs dla przodowników, przy udziale 85 uczestników.

Wykłady odbywały się codziennie od 9 do 13, a po przerwie obiadowej, od godz. 15 do 17-ej praktyczne zajęcia ręczne i po kolacji od 18 zajęcia kołowe, podczas których starano się pokazać słuchaczom kursu praktycznie życie koła. Atmosfera na kursie była ogromnie serdeczna i miła, patrząc na uczestników, miało się wrażenie, że jest to najmocniej żyjąca ze sobą rodzina.

Najbardziej przypadł mi do serca śpiew. Każdy fragment z życia, każde zdarzenie, każdy szczegół zaraz został oddany w rymach i wybuchała żywa skoczna piosenka. Do każdego prelegenta po skończonym wykładzie przemiawiali piosenką, podkreślając to, co najlepiej rozumieli lub co najlepiej im się podobało.

### OPOCZYŃSKIE

Dnia 27 stycznia rozpoczął się 10-cio dniowy kurs dla przodowników organizacyjnych w Radzicach.

### IŁŻECKIE

Dnia 1 lutego rozpoczął się 10-cio dniowy kurs dla przodowników organizacyjnych w Chwałowicach koło Iłży.

### SANDOMIERSKIE

Od 2 lutego b. r. trwa 5-ciodniowy kurs dla przodowników w Sandomierzu.

### OPATOWSKIE

W Częstocicach koło Ostrowca odbył się 10-ciodniowy kurs dla przodowników organizacyjnych, zorganizowany przez Okręg Opatowski. Wzięło w nim udział 75 uczestników. Kurs prowadził członek Zarządu Okręgowego, kol. Jan Pietrzyk. Na zakończenie kursu zorganizowano uroczystą wieczornicę, którą zaszczycili przedstawiciele Rządu, Władz Szkoln. Wyzd. Pow., Władz Związku i prawie wszystkich instytucji z terenu powiatu. Wieczornica wypadła bardzo udanie.

Dnia 27 stycznia b. r. odbyło się w Opatowie zebranie Powiatowej Sekcji Koleżanek. W wyniku obrad postanowiono dążyć do stworzenia sekcji kobiecych w całym Okręgu. Koleżanki mają się zająć w sekcjach sprawą higieny przez wprowadzenie konkursów zdrowia w chacie wiejskiej i urządzanie pogadanek na ten temat, zorganizować opiekę nad działką we wsi, zająć się sprawami gospodarstwa kobiecego przez organizowanie kursów gotowania, pieczenia, kursów trykotarskich, szycia i haftu.

— Angielski gen. Smuts wygłosił przez radio przemówienie, w którym przewiduje, że źródłem przyszłej wojny będzie Ocean Wielki, przyczem zainteresowane będą następujące państwa: Japonia, Chiny, Z. S. R. R., Stany Zjednoczone, Anglia, Kanada, Australia, Indie.

— W angielskich kopalniach wzięto do pracy t. zw. robotów czyli ludzi mechanicznych, wykonanych ze stali. Taki człowiek-maszyna wykonywa podobno pracę za 100 ludzi. Robot jest poruszany elektrycznością.

## PRZEGLĄD PRASY

„Gazeta Polska” z 10.II. b. r. w art. n. t.: „Lepiej czy gorzej?”, stwierdzając poprawę gospodarki polskiej w b. r., przypisuje ją wzrostowi ilości nabywów na nasze towary, w następstwie znacznej obniżki cen i daje następujące zestawienia cyfrowe: „Polska bowiem w r. 1934 taniała prędkiej, niż inne kraje. Jeśli poziom cen (liczonych w złocie) przyjąć za 100, to poziom cen w listopadzie 1934 wyniósł:

w Polsce	— 93
w Anglii	— 101
w Stanach Zjedn.	— 102
w Szwecji	— 104
w Belgji	— 96
w Szwajcarii	— 98
w Włoszech	— 99

...A dlaczego jest gorzej? — píše dalej „Gaz. Pol.”. — Dlatego, że wzrostowi obrotów między Polską a zagranicą oraz wewnątrz ludności przemysłowej w Polsce — towarzyszyło kurczenie się obrotu między wsią i miastem. Czemuż to skurczenie nastąpiło? Nastąpiło dlatego, że poziom cen rolnych uległ dalszej obniżce i to większej niż poziom cen przemysłowych oraz niż poziom obciążeń publicznych, leżących na rolnictwie:

Przemysłowe wyroby gotowe obniżyły się z 63,6 na 61,9. Artykuły nabywane przez rolników z 71,8 na 68,6. Artykuły sprzedawane przez rolników z 40,5 na 35,6. Obciążenia zaś publiczne, oparte w rolnictwie prawie wyłącznie na ilości gruntu, nie zmniejszyły się, bądź o tyle tylko... o ile wzrosły założeń... W ciągu ostatniego roku obciążenia publiczne napewno wzrosły, jeśli przeliczyć je na korce zboża czy kilogramy żywności.

Dalej poprawę gospodarczą „Gazeta Polska” uzależnia od podtrzymania wywozu i zdobycia przez przemysł rynków zbytu wewnątrz kraju. Chłopi będą kupować wtedy, kiedy podniosą się ceny zboża, których wysokość znowu jest zależna od spożycia na rynku wewnętrznym przez samych chłopów. Ale taki stan nigdy nie nastąpi, dopóki rolnik będzie musiał sprzedawać zboże na obciążenia publiczne.

„Gdyż — czytamy dalej — nie co innego, jak właśnie przymus spłaty obciążeń publicznych i wierzytelności, sekwestracji i komornik — wypędzają na rynek owe „nadmiary” plodów rolnych, które uprzętały wielkim kosztem z... głodnej dziś wsi”.

„Jutro Pracy” z 20.I b. r. zamieszcza art. p. J. Derengowskiego n. t.: „Kapitały zagraniczne w gospodarstwie polskim”. Autor m. in. daje takie zestawienie:

Kapitały zakładowe i rezerwowe w milionach złotych:

	ogółem	w tem: zagran.
Ogółem	4273	1845
Górnictwo	698	431
Hutnictwo	617	554
Przemysł maszynowy i elektrotechniczny	225	71
Przemysł chemiczny	288	162
Przemysł włókienniczy	585	126
Gazownie i elektrownie	196	152
Banki prywatne	271	65
Komunikacja i transp.	330	103
Pozostałe grupy	1063	181

„Z zestawień tych — píše dalej autor — widoczna jest olbrzymia przewaga kapitału obcego w naszym życiu gospodarczym. Na 4273 miliony złotych kapitału... 1845 milj. jest w rękach obcych. Tak mniej więcej podaje oficjalna statystyka. W rzeczywistości przewaga kapitału obcego jest prawdopodobnie większa wobec znanej jego anonimowości<sup>1)</sup>. Kapitał nie lubi zdradzać swej przynależności. Ukrywa się on często pod frakiem jakiejś znakomości krajowej lub też zbieżniałego arystokraty polskiego”.

# Z POLSKI I ZE ŚWIATA

## 15-lecie odzyskania morza

Uroczystość 15-lecia odzyskania morza (10 luty) obchodzono w Gdyni. W święcie wzięli udział: dowódca floty wojennej kontradmirał Unrug, d-ca Okręgu Korpusu Nr. 8, gen. Thommé, Komisarz Rządu Sokół i inni. Zorganizowano poza tam akademię, na której byli obecni przedstawiciele Italji, która od nowowymbudowanego na dawnych bagnach pontyjskich miasta Littorji przelała m. Gdyni piękny dar w postaci onyksu z gór włoskich Circeo.

## Zgon siostry Józefa Piłsudskiego

W Warszawie zmarła ś. p. Zofja z Piłsudskich Kadenacowa, 70-letnia siostra Marszałka Piłsudskiego, który wziął osobiste udział zarówno w ekspedycji zwłok na Dworzec Główny w Warszawie, jak i na samym pogrzebie, który odbył się w Wilnie.

## Wycofanie się Polski z Szalanżu

Delegat Aeroklubu Polski złożył 4 lutego w sekretariacie Międzynarodowej Federacji Lotniczej oświadczenie, iż Polska wycofuje się z zawodów Szalanżu 1936 roku. Polacy zajęli stanowisko, że zawody tego typu wymagają z każdym rokiem samolotów o coraz to doskonalszych urządzeniach technicznych. Poza tem mogą w nich brać udział tylko wybitni piloci. A w naszym państwie zachodzi konieczność szkolenia jaknajliczniejszych kadr pilotów. W związku z tem pieniądze, zbierane dotąd na Szalanż, będą poświęcone na rozbudowę lotnictwa i wyszkolenie większej ilości lotników.

## Rintelen przed sądem

B. poseł austriacki w Rzymie, dr. Rintelen, ma w tych dniach stanąć przed sądem, jako główny

<sup>1)</sup> W tym wypadku: ukrycia.



oskarżony za spowodowanie wypadków, których ofiarą padł dr. Dolfuss, kanclerz Austrii.

### *Wystąpienie Japonji z Ligi Narodów*

Japońska rada ministrów ma się zająć załatwieniem formalności, związanych z wystąpieniem Japonji z Ligi Narodów, które ma nastąpić ścisłe 27 marca b. r. Rząd japoński w sprawie tej nie będzie składał żadnych oświadczeń, a zawiadomi tylko generalny sekretarjat Ligi o wystąpieniu.

### *„Kujbyszewski Kraj“*

W styczniu b. r. zmarł zastępca premiera rządu sowieckiego, Kujbyszew. Rząd sowiecki, którego

zmarły był wybitnym członkiem, postanowił zmienić nazwę miasta Samary na Kujbyszew, a okręg środkowej Wołgi na „Kujbyszewski Kraj“.

### *Mówiący pomnik*

W Waszyngtonie postawiono pierwszy w Stanach Zjednoczonych mówiący pomnik. Pomnik wyobraża Krzysztofa Kolumba nadnaturalnej wielkości. W pomniku znajduje się gramofon z głośnikiem, który dwa razy dziennie, o 10 rano i o 7 wieczorem, powtarza głośno zdanie: „Jestem odkrywcą Ameryki“. Trudno powiedzieć, by ta nowość była godna naśladowania.

## RADJO DLA WSI

17.II. Niedziela, godz. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Katedry św. Stanisława w Łodzi; 12.15 III-ci Poranek Muzyczny — z cyklu „Symfonje Czajkowskiego“ z Filharmonji Warszawskiej; 15.00 „O znaczeniu szkoły rolniczej dla wsi“ — pogadanka dla młodzieży wiejskiej, wygł. p. Jan Krzyszczak, uczeń II-go kursu Szkoły Rolniczej w Mokrzyszowie; 15.15 „Orkiestra harmonistów gra“ 15.45 Pogadanka wiejska; 17.00 Muzyka do tańca — Orkiestra Stefana Rachonia; 19.00 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Namysłowskiego; 20.00 „Na wesolej lwowskiej fali“; 23.05 Muzyka salonowa z płyt.

18.II. Poniedziałek, godz. 13.05 Koncert z płyt; 15.45 Muzyka lekka; 16.45 Lekcja języka niemieckiego; 17.50 „Toruń za czasów Kopernika“; 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza“; 21.00 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga.

19.II. Wtorek, godz. 15.45 „Trochę śmiechu, trochę łez“... — Audycja muzyczna; 17.00 Koncert w wykonaniu Zespo-

łu Instrumentów Blaszanych; 18.00 Wiadomości rolnicze; 20.00 Płyty; 21.15 Transmisja z Wiednia. Koncert połączonych chórów państwowej Opery Wiedeńskiej.

20.II. Środa, godz. 16.45 „Karawan wielbłądów“ (wspomnienia z podróży do Persji) — opowiadanie dla dzieci starszych — wygł. kpt. M. B. Lepecki; 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza“; 20.50 Uroczysta Akademia dla uczczenia 125-ej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina.

21.II. Czwartek, godz. 12.30 Muzyczny poranek szkolny; 16.45 Lekcja języka francuskiego; 18.00 Pogadanka rolnicza.

22.II. Piątek, godz. 10.00 Transmisja uroczystego Nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w Warszawie z okazji 125 rocznicy urodzin Fryderyka Chopina.

23.II. Sobota, godz. 13.05 Zespół harmonistów Wł. Kaczyńskiego i E. Goska; 15.45 Najnowsze nagrania na płytach; 18.00 „Przegląd wydawnictw rolniczych“ — omówi p. Tadeusz Sawicki; 22.15 Muzyka taneczna.

## POROZMAWIAJMY

Kol. A. Ł. Mieczysławów. Ależ owszem, prosimy o dalsze prace. Powiedzmy, na temat wartości codziennego wysiłku w pracy kołowej, uroczystości i t. d. Uścisk dłoni łączymy!

Zmurek z Lipska. Za artykuł dziękujemy. Zamiścimy. Prosimy o stałe nadsyłanie artykułów, które naświetlają pewne błędy działaczy i pracowników oświatowych. Błędy co do metody i stosunku człowieka do człowieka. Może napiszecie

coś z dziedziny palących potrzeb kresowych, oparłszy materiał, o ile możności, na cyfrach — zamiścimy najchętniej. Czekamy. Bywajcie!

A. Chom. Zaborze. Szlachetny zew: „Do pracy“ wykorzystamy. Czołem!

Kol. Treterówna. Artykuł otrzymaliśmy. Cześć!

Kol. Z. Karczmarczykówna. Będziemy robili tak, jak sobie tego życzyście. Cześć!

## BACZNOŚĆ, ZWIĄZKOWCY!

Kto do 1-go kwietnia b. r. nie opłaci prenumeraty za I kwartał b. r., temu Administracja wstrzyma wysyłkę „Siewu Młodej Wsi“ z dniem 1 kwietnia.

Dobry Związkowiec wpłaca prenumeratę regularnie na konto P. K. O. Nr. 29969!

# SREBRZYSTY CYNKOWANY PARNIK „ALFA”

do parowania pasz (okopowe, zboże, plewy, sieczka),  
oszczędza: opał, robociznę, paszę, czas!  
nadaje się dla każdego rolnika, mleczarza, ogrodnika i innych.

PARNIKI „ALFA” O POJEMNOŚCI OD 50 — 350 LITRÓW

przy zastosowaniu odpowiednich wkładek nadają się również do: wytapiania tłuszczów, gotowania powidel, marmelady, gotowania bielizny, wyparzania naczyń i sprzętów, gotowania wody i wielu innych potrzeb ----- gospodarskich. -----

**Tow. ALFA-LAVAL Sp. z o. o.** Oddział w Poznaniu: Dąbrowskiego 12  
Centrala: Warszawa, Tamka 3.

Małe urodzaje?  
Złe przezimowane lub uszkodzone zasiewy?  
Ochrona plantacji buraczanych przed chwościkiem?

## SALETRA WAPNIOWA

typowo pogłówny nawóz saletrzany. Działa natychmiastowo. Ratowanie ozimin, pogłowne nawożenie buraków, warzyw, chmielu, tytoniu i sadów

## A Z O T N I A K

typowo przedsięwny nawóz pod zboża jare, rośliny okopowe, na łąki, pastwiska i ogrody.

## S A L E T R Z A K

przedsięwny i pogłówny, półsaletrzany, do normalnego nawożenia pogłównego i przedsięwnego wszystkich roślin.

Wszelkich informacji udziela

**Zjednoczone Fabryki Związków Azotow. w Mościcach i w Chorzowie**  
**C H O R Z Ó W III (G. ŚL.)**

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36-40. Konto P.K.O. Nr. 29.969.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

WARSZAWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE, WILCZA 60, TEL. 8.98-47.